L. 474.

VIII. KURENDA SZKOLNA.

1863.

L. 452, 451 i 453.

Konkurs na 2 posady nauczycielskie Patronatu Rządowego w Krakowskiém i na 1 w Dyecezyi Tarnowskiéj.

Według Odezwy Najprzewielebniejszego Konsystorza Krakow. 19. i 22. Maja r. b. L. 890 i 911 Konkursa 2 rozpisują się:

1) Na obsadzenie posady Nauczyciela przy szkole trywialnéj na *Prądniku* z płacą 210 złr. z używaniem 2 morgów gruntu... *do 30. Lipca 1863.*

2) *W Dąbrowy* z pensyą 189 złr. w. a. również z użytkiem 2 morgów... *do 15. Lipca 1863.*

Przy szkole parafialnéj w Witkowicach (ad Ropczyce) na posadę nauczyciela organisty, patronatu prywatnego z roczną płacą w kwocie 187 złr. 15 kr. a. w. rozpisuje się konkurs z terminem *do 15. Lipca 1863.*

Ubiegający się o tę posadę mają prośby swoje własnoręcznie napisane i dokumentami należytemi co do uzdolnienia i zasług opatrzone, Władzy Konsystorskiéj za pośrednictwem Zwierzchności właściwych przedłożyć.

Tarnów 3. Czerwca 1863.

N. K. 1623.

Drukarnia i Litografia w Wadowicach poleca się.

Pan Jan Sabiński właściciel drukarni w mieście „Wadowice“ urządziwszy drukarnię na większą skalę, wydawać będzie książki nabożne i religijnéj treści, założył także litografię, z któréj gustownie odbite wychodzić będą obrazy, i gdzie także bilety wizytowe dostać można. Rozpoczynając to dzieło, prosił nas o błogosławieństwo, któregośmy chętnie udzielili, prosił także o zalecenie tego zakładu Wielebnemu Duchowieństwu, co niniejszym czynimy i uwagę Wielebnego Naszego Duchowieństwa na drukarnię i litografię w Wadowicach zwracamy. Z Bisk. Kons. Tarn. 21. Maja 1863.

L. K. 1653.

Nowe dziełko: „O sposobie korzystania z czytania książek“ poleca się.

Pod tytułem powyższym przysłał Nam Szan. Autor JX. Chełmecki, Dr. Św. T. Referent szkolny i Asesor Konsyst. oraz Profesor religii przy c. k. wyższém Gymn. u Ś. Anny w Krakowie 250 egzemplarzy po 60 cent. do rozprzedania, z których stósowną ilość ·/. wyprawiamy do każdego Dekanatu. Szan. Autor tego dziełka zawodowi nauczycielskiemu

oddany, pisząc swoje uwagi, miał przedewszystkiem na względzie kształcącą się młodzież szkolną, która chciwa duchowego pokarmu, gasi pragnienie raz u źródła czystéj wody a drugi raz w brudnéj kałuży; która czytając skwapliwie książki bez oglądania się na ich wartość, często miasto zdrowego napoju słodką z nich wypija truciznę. Z tą młodzieżą bez ustanku obcując, miał autor sposobność nabyć smutnego doświadczenia, iż to, co w sercu młodzieńca w pierwszéj życia wiośnie zaszczepiła pobożna matka, co zbudował przykład bogobojnych rodziców, co żywe słowo nauczycieli przez długie lata starannie pielęgnowało, nie rzadko jedna, jadem zaprawiona, w kuźni piekielnéj układana książka zniszczyła ze szczętem. Autor miał czas i sposobność przekonać się, że zła książka w ręku młodzieży jest tem, czem jest nóż w ręku szaleńca; że zła książka w ręku młodzieży równa się burzy przeciągającéj przez sady i pola. Jak bowiem czarna chmura gwałtownym miotająca gradem za plecami swemi śmierć i spustoszenie zostawia, tak przed złą książką nie ostoi się ani kwiat, ani owoc życia; najpiękniejsze nadzieje spełzną na niczem, a w sercu przedtém najniewinniejszém, robak zepsucia, smutku i zgryzoty gniazdo sobie ściele.

Życzliwy przyjaciel młodzieży a autor pomienionego na wstępie dziełka czerpiąc uwagi swoje częścią z doświadczenia własnemi oczyma spostrzeżonego, częścią z rozumu, częścią z znakomitych pisarzy, skreślił je tak, jak mu podyktowała troskliwa o szczęście młodzieży dusza, skreślił je zupełnie po myśli Bożéj na naukę i na przestrogę tym, którzy bez rozwagi, bez probierza, bez porady starszych pożywają każdego owocu bez względu na to, czy on szkodliwy lub zdrowy, czy zakazany czy dozwolony.

Konsystorz powodowany ważnością uwag w dziełku tem rozwiniętych przez znanego sobie kapłana i pedagoga, a wiedząc, iż świat opływa dzisiaj w pisma treści wątpliwéj, podejrzanéj a nawet wręcz przeciwnéj wierze katolickiéj; iż najświętsze sprawy i najwznioślejsze zasady dość często niestety w pismach wyszydzane a cnota naigrawaną bywa, iż nie ma nic tak świętego, na coby się przewrotny duch czasu z całą zaciekłością nie rzucał; a iż żądło jego dosięgające dobrych i uczciwych, oszczędza jedno bezbożnych i zaprzedanych sobie zwolenników; życzy sobie, aby Szan. Duchowieństwo i Nauczycielstwo egzemplarze przy Kurendzie obecnéj rozesłane nabywało i takowe starannie odczytywało i drugim do przeczytania udzielało, którzy czytywaniem książek siebie oświecać pragną.

Tarnów 2. Czerwca 1863.

L. kość. 1426.

Krótka nauka gospodarstwa wiejskiego &c.

Ciąg dalszy do Kur. VII. r. b.

N a u k a VI.

O nawozie.

Kto nawozu pilnie doziéra,
Słomę, liście i śmieci zbiéra,
A ziemię maści, co tylko może,
Będzie miał siano, będzie miał zboże.

Pyt. Ponieważ pruchnica, czyli tak zwany humus jest najpierwszym warunkiem urodzajności roli, cóż tedy każdy gospodarz czynić powinien, aby jéj miał jak najwięcéj?

Odp. Każdy gospodarz, który chce mieć rolę urodzajną, powinien się starać o jak największą ilość jak najlepszego nawozu, bo z nawozu powstaje ziemia urodzajna, czyli tak zwany humus; — a jak to mówią: „kto wciąż nawozi dobrze swe pole, u tego zawsze pełno w stodole.“

Pyt. Cóż tedy robić, aby jak największą ilość jak najlepszego uzbierać nawozu?

Odp. Aby jak największą ilość, jak najlepszego uzbierać nawozu, trzeba wiedzieć: 1. Jak zakładać gnojownię — 2. Jak nawóz zbiérać, i jak się znim obchodzić. 3. Jaki użytek robić z tego nawozu. —

I. O gnojowni. a) jak ją zakładać.

Chcesz wiedzieć jaki gospodarz we dworze,
To spojrzyj na nawóz w oborze.

Chcąc mieć wiele i to dobrego nawozu, trzeba się najprzód postarać o założenie odpowiedniéj gnojowni, która powinna być:

1. Blisko stajni, aby wyrzucanie lub wywożenie nawozu nie zabierało za wiele czasu i pracy.

2. Jeżeli-by się to dało uskutecznić, najlepiéj by było, gdyby gnojownię pomiędzy, albo po za stajniami tak umieścić można, aby skwar słońca i wiatry nawozu nie wysuszały.

3. Gnojownia powinna być tak zakładaną, aby nie była na dwa łokcie głęboką, i brzegów bystrych nie miała, lecz się z lekka ku jednéj stronie lub ku środkowi pochylała; — a to dla tego, by się bydło przy wywożeniu gnoju niepotrzebnie nie męczyło. Obszerność zaś gnojowni ma być tak obliczoną, aby na jedno dorosłe bydle sąg kwadratowy wypadał.

4. Dno i boki gnojowni, jeżeli ziemia w tém miejscu jest przepuszczalna, trzeba tęgą gliną albo iłem na ćwierć lub pół łokcia wylepić i ubić, aby gnojówka w ziemię nie wsiąkała i nie marnowała się, boby to było wielką szkodą dla gospodarza i gospodarstwa; mocz albowiem bydlęca, jest najlepszą cząstką gnoju, a kto ją traci, traci prawie połowę nawozu.

5. W najniższém miejscu gnojowni w środku lub na boku, powinien być dół gliną wylepiany, lub téż kamieniami, albo drzewem wycembrowany, albo kadzią zaopatrzony i deskami przykryty, do którego małemi rowkami, albo rynnami zbyteczna gnojówka ścieka, i do polewania nawozu przechowywaną bywa. Kogo stać, mógłby sobie już stajnie tak przyrządzić, aby z każdéj poprzykrywanemi rynnami, uryna bydlęca do tego dołu ściekała, a

---

a) Przy téj nieco obszerniejszéj nauce o nawozie, nie będzie się dodawać pytań, bo je sobie każdy Nauczyciel łatwo dorobić może; a i przy wyliczaniu punktów, po 1 po 2 po 3 i t. d. pytania czasem dzieciom zadawać wypada.

potem na nawóz pompą lub wiadrem rozlewaną być mogła. Kosztów i pracy nie trzeba żałować, bo ten wydatek wkrótce z stokrotnym wróci się zyskiem.

6. Woda z dachów, pól i źródeł nie powinna nigdy do nawozu ściekać, i dla tego trzeba gnojownię w takim razie, gdyby się woda do niéj cisnęła, płaskim wałem z gliny lub darni, tam zaś, gdzie się wjeżdża i wyjeżdża, z kamieni, od przypływu wody zabezpieczyć.

7. Gdzie gnojownia na skwar słońca i wydmuchy wiatrów wystawiona, należy się ją cienistémi drzewy, albo parkanem, lub płotem wysokim od południa, wschodu i zachodu słońca ogrodzić, ale tak, aby przy przywożeniu i wywożeniu nawozu, według potrzeby mógł być usunięty.

8. Prewet, gdzie ludzie chodzą na usiadkę, należy się nad samą gnojownią tak wystawić, aby odchody ludzkie, ten ze wszystkich nawozów najlepszy nawóz, nie marnowały się, ale do gnoju spływały i z nim się mieszały. I dla tego każdy gospodarz ostro ma przestrzegać, aby wszyscy domownicy nie byle gdzie poza chałupy chodzili na usiadkę, lecz do prewetu; bo jak to już obliczono, można pilnie zbieranemi odchodami jednego dorosłego człowieka ćwierć morga ziemi uprawić. Ileż się zatem u nas nie marnuje skarbów, kiedy do dziś dnia w zagrodach wiejskich rzadko gdzie spotkać można prewet, gdzieby się odchody ludzkie zbierały, któreby urodzaje ziemi podwoić mogły. Bo dejmy na to; że w zagrodzie jakiéj mieszka tylko sześcioro dorosłych ludzi, i rachujmy, iż odchody jednego człowieka ćwierć, a zatem wszystkich razem półtora morga sprawią, cóż to za strata dla gospodarza, jeżeli się to wszystko zmarnuje! Rozumie się, iż aby podobne osiągnąć skutki, i łajna i urynę skrzętnie zbierać trzeba i przesypywać je ziemią, popiołem, prochem z gościńca i tym podobnemi rzeczy.—A i nie ma się tu czego wstydzić, „bo co chléb rodzi, zbierać się godzi; — a kto nawóz marnuje, wnet co biéda poczuje.“

Nastąpi: **II. Jak nawóz zbierać, i jak się znim obchodzić trzeba.**

Z Konsystorza Biskupiego.

Tarnów dnia 12. Czerwca 1863.

Józef Alojzy,

Biskup Tarnowski.

Jan Figwer,
Kanclerz prow.

Tarnów i Jasło. Drukiem A. Rusinowskiego, 1863.